

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-jej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal.

Nekrologia 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

Polska kołęda

(adz) Już po raz drugi przeżywamy, że z tonami kołędy płynię pospołu ku niebiosom groźny głos armat.

I jest w tej modlitwie zmieszanej z wrzawą walki, w tej miłości splątanej z nienawiścią symbol i prawda chwili dzisiejszej.

Krzyż zamieniony w miecz—miecz zamieniony w krzyż.

Oto obraz Polski.

Monstrancja serca w aureoli bagnetów.

Sprzeżność li to?

Zapewne, że z pozoru jako dysonans nam się przedstawia. A jednak... A jednak czemu jest serce, nad którym nie czuwa męstwo! Dobrocią leczącą rany. Przez dzieje atoli nie toruje narodom drogi sama czułość, sama dobroć.

A Polska więcej nad inne narody z przeciwnościami zmagająca się więcej też nad inne musi mieć w duszach synów swoich bohaterstwa.

Więc promienie serca polskiego winne być ostre jak szabla, kłujące jak bagnet, palące jak płomień, aby przecięły, przebiły i przepaliły krąg kajdan, opasujących ciało nasze i duszę.

Dał przykład Chrystus, miłości Bożej zesłańc, że gniew jest w prawie mieszkać w sercach najświętszych, kiedy w uniesieniu razami pletni wypęczał z przedśionka świątyni przekupniów.

Wspomnijmy na to dziś w rocznicę owej pamiętnej nocy dla ludzkości, kiedy dziecię

Boże schodziło na świat w imię miłości odkupywać ludzkość.

I wiemy, że jeśli w naszych domowych ogniskach miłość i dobro i szczęście płonąć mają—to tam miejsca na zło być nie może.

I módlmy się o serca bohaterskie. I módlmy się za serca bohaterskie—wdzięczną polską modlitwą. Bowiemy one to powstały z gniewem na obliczu przeciw złu, ciemniącemu krzywdą naród nasz.

W tym huku armat, w tej palbie karabinów, która tam na rubieżach Rzeczypospolitej miesza się z pieśnią czci i miłości dla Zbawiciela—usłyszymy wtór potężny a zgodny.

Śpiewa on koźnie przed Bogiem wielką litanję prośb Polski, litanję dziadów i ojców naszych, streszczającą się w wołaniu:

„Błogosław czyn i rzeszę!”

Błogosław czyn, który z niewoli wybawia, i rzeszę, szarą rzeszę żołnierzy polskich, którzy z ciał i kości swoich zrab kładą pod budowę dni idących.

Już drugi raz w czasie wojny modlą się tak w uroczyste święto Bożego Narodzenia polacy, wierni przeszłości swojej, a fakty mówią, że nienadaremnie się modlą i nienadaremnie walczą.

Jutrznia nadziei, roku zeszłego na małym skrawku ziem polskich mająca ledwo przytułek—dziś obejmuje cały horyzont naszego nieba.

Wiara prostuje troskę przygięte dusze. I powtarzają z coraz silniejszym przekonaniem usta: w pożarach siedzących naszych—odplaci Bóg, że spał się i niewola nasza! w krwi najdziel-

niejszych, najdroższych, najlepszych synów ojczyzny—da Bóg, że zmyje się piętno niewoli naszej!

Lecz trwać i wytrwać potrzeba. Nietylko. Walczyć trzeba coraz nową bronią, coraz liczniejszym zastępem.

Bohaterstwa serc nam trzeba. Męstwa! Męstwa! Ono tworzy siłę, ono łamie zapory z najtwardszego żelaza kute.

O bohaterstwo serc—płynię więc dziś modlitwa pospołu z groźnym głosem armat.

O bohaterstwo serc—podobne tym, co monstrancję serca w aureoli bagnetów dziś noszą, co są Polski świętym obrazem.

Legionom Polskim—przodownikom narodu cześć i gloria!

Chwała Panu na wysokości, który błogosławi im!

Czyż może być inna treść polskiej kołędy czasu wielkiej wojny światowej?

Głos z Warszawy

„Polska“, tajne pismo „Narodowego Związku chłopskiego“, wychodząca w Warszawie w przedświątecznym swym numerze w bardzo pięknej i głęboko mądrej inwokacji zwraca się z życzeniami wigilijnymi do polskich żołnierzy legionowych.

To pozdrowienie, jeden z rzadkich kwiatów wielkich uczuć, na glebie Królestwa pleniących się niestety tak powoli, niechże dojdzie do Was najwierniejsi i prawdziwi rycerze Polski królewskiej, swych praw do berła i korony niezapominającej i

Pierwsze spotkania

Był lipiec 1913 roku. Na prośbę przybyłego z Krakowa Michała Sokolnickiego, autora monografii o generale czasów napoleońskich, Michała Sokolnickim, urządziłem małe zebranie u siebie na którym przybyli młody historyk, kolega z seminarjum prof. Askenazego ze Lwowa, przedstawić miał nowe prądy politycznej myśli polskiej.

Osób zebrano się niewiele... Kilku przedstawicieli narodowo-demokratycznego stronnictwa, kilku bezpartyjnych a ciekawych, kilku przedstawicieli kierunku postępowego...

Referat był interesujący, choć może dla niewtajemniczonych w genę ruchu organizacji strzeleckich niedosć jasny...

Miałem wrażenie, że przed zebranymi zamajaczyła groza powstania styczniowego, że wydaje im się iż mają do czynienia z niebezpieczną a fantastyczną utopią, że nie mogą zdać sobie sprawy na jakich momentach realnych opiera się mówca, że biorą słowa jego za echo czasów, kiedy padł aforyzm o wzięciu rękami karabinów a karabinami armat wroga...

Cechę zasadniczą replik stanowiło przeświadczenie o utopijności ruchu i programu, o niemożności podejmowania wojskowej pracy rękoma cywilnych ludzi, o niebezpieczeństwie rzucania posiewu myśli militarnej polskiej w spokojne obecnie życie społeczeństwa...

Referent być może zamato uwydatnił istotną myśl przewodnią ruchu strzeleckiego—jego naczelną ideję—niepodległy państwowy byt polski; być może, że realizowanie tej idei od tylu lat mającej byt tak daleki od rzeczywistego życia, że te pierwsze próby wcielenia jej w życie nie mogły być uchwyczone od razu, dość, że zebranie po wymianie szeregu

przemówień rozeszło się, zdaje mi się, z obustronnym wzajemnym niezrozumieniem się.

Wyznam, że i dla mnie, od dziesięciu lat już wówczas zamkniętego w ciasnym kółku piotrkowskiej vegetacji, myśli przedstawiciela programu wcielającego w życie ideał niepodległości Polski były tak śmiałe i nieprawdopodobne wobec rzeczywistości, że nie umiałem za nimi podążyć i wyniosłem z dyskusji wrażenie niepokojące. Odezwął się silnie dawny głos młodzieńczych marzeń ale jednocześnie przemówiła bolesna refleksja—czy to, o czym tyle lat się marzyło i przywykło za ideał uważać, ma dość sił na wytrzymanie próby życiowej.

Październik 1914 roku... W powietrzu prócz echa strzałów armatnich unosił się jeszcze czad słów manifestu wielkoksiążącego, odurzając głowy i serca, zasugerowane wiarą w zwycięstwo koalicji, w przegraną oręża mocarstw centralnej Europy.

Lwów już od kilku tygodni był zajęty, armja niemiecka cofnęła się z pod Paryża. Mało kto wierzył iż gra jeszcze nie ukończona i że szczęście może się odwrócić. O Polskich legionach wiedziało się mało i niedokładnie. Dzień 16 sierpnia nie był należycie oceniony i zrozumiany...

W jeden z październikowych wieczorów zadzwoniono do naszego mieszkania: „kto?—„otwórzcie, to ja Sokolnicki“. W otwartych drzwiach stanęła wysoka męska postać Sokolnickiego, a za nim wszedł mały, niemłody, krótkowzrostowy żołnierz w wysokim czako. Postać znajoma, gdzieś kiedyś widziana, ale postać tak zmieniona przez nieznaną mi podówczas uniform, że przybyły musiał wymienić swe nazwisko, bym sobie uprzytomnił że stoi przedemną młody ułan polski, a i jednocześnie weteran pracy rewolucyjnej Wacław Sieroszewski. Spotkanie

było tak niespodziane, wrażenie wywołane pojawieniem się dwóch żołnierzy polskich po raz pierwszy w życiu widzianych, tak dziwne, że przez cały czas ich krótkiego zresztą w moich ścianach pobytu miałem uczucie zupełnego wewnętrznego rozdwojenia. Rozumowałem i argumentowałem, jak wszyscy podówczas, dowodziłem, jak do dziś dowodzi przeciętny „inteligent“ piotrkowski, czułem, że robię Sokolnickiemu zawód, a w Sieroszewskim—entuzjaście wywołuję uczucie przykiego rozczarowania—od tak niedawna był on w Królestwie, a przecie byłem wciąż „trzeźwym realnym politykiem“ w swych dowodzeniach... A jednak po za świadomą opornością względem serdecznych, z ogromną wiarą wygłaszanych słów Sieroszewskiego wstrząsała mną napół świadoma radość i zachwyt na widok stawającej się myśli o polskim żołnierzu, o Polsce do życia wstającej, wskrzeszało we mnie ogromne rozrównienie, wobec tego niemłodego już, a tak pełnego wiary i idealizmu długoletniego zesłańca. Biła od niego i od jego towarzysza taka moc i siła, taka wiara w prawdę życia, którym żyć poczęli, że trzeba było zaiste tego czadu jakim podówczas zatrute były nasze głowy by mózgi rozumować, a nie poddać się natychmiast ich woli. Mądre ich słowa o czynie, o realizacji idei Polski Niepodległej, rozlegały się jednak wówczas nadaremno, mam tę jedyną pociechę—nietylko w ścianach mego domu. Ze smutkiem dziś myślę o owym dniu, kiedy jeszcze w całej Polsce, w każdym domu oczekiwali ich taki sam chłód, choć z radością spostrzedz można, że daleko już poszliśmy naprzód po drodze, na jaką w słotny październikowy dzień wprowadzał mnie, opornego, drogi, czcigodny ułan Beliny, niestrudzony „strażnik ognia“ świętej Idei.

Kazimierz Rudnicki.

niech spłynie do serc waszych otuchą, że coraz więcej w narodzie, w jego szerokich masach ludowych, w jego świetnej stolicy warszawskiej jest dusz, które jedną z Wami Ewangelię miłości Ojczyzny wyznają i miłość i cześć niosą Wam w dani tak krzepiące na ciężkie chwile walki bolesnej ranami i śmiercią.

Oto jak brzmią te słowa czci i miłości:

„Wszędzie tam, gdzie jesteście, — czy na krwawym polu bitwy, czy w okopach, śniegiem zasypianych, czy w szpitalach, ranami okryci, — wszędzie tam śpieszymy do Was, najdrożsi Żołnierze Polscy, z staropolskim oplatkiem, a z sercem miłością dla Was wezbraniem i czcią!

Bo Wy dziś w narodzie jesteście nie tylko najmiłsi, nie tylko dla narodu najdrożsi, ale Wy, i tylko Wy, jesteście w Polsce najczcigodniejsi! Wy, tworząc orężną siłę polską, daliście narodowi poczucie siły — po tylu latach niemocy.

Wy ofiarą krwi i niezrównanym bohaterstwem swym przywróciliście szacunek i cześć imienia polskiego — nawet u wrogów

Jakżeby ciemno było dziś w tej Ojczyźnie naszej, kirem okrytej, gdyby nie promienie słońca, które od Was na nią padają. Jakżeby dziś w tej Polsce naszej zimno było, gdyby nie ten Wasz żar, którym rozgrzewali serca polskie.

W chwili, gdy cały świat stanął w ogniu życia — jeno na cmentarzysku polskim, — bez Was, panowałaby grobowa ciemność nocy i lodowate zimno trupiej martwoty. Wypierając wroga z ziemi polskiej, zasłaniając swymi piersiami tę świętą ziemię przed naciskiem Moskwy, podbijaliście dla siebie swój naród. Wśród wielkich zwycięstw waszych, w promieniach chwały Waszej, bodaj najcenniejszym zwycięstwem i największą chwałą jest zdobycie narodu dla wielkiej sprawy, której służycie. Bo prawdą jest, że w narodzie oslepionym przez niewolę, byliście jedyni — widzacy.

Od ślepców pod nogi Wasze padł nie jeden ostry kamień, nie jeden cień. Na krwawej drodze Waszego zwycięskiego pochodu, boleńszej od kuli wroga była Wam obojętność rodaków.

Ofiarą życia pokonałście Moskwę, a żarem serca zdobywaliście naród. Sztandar z Orłem Białym wzniesiliście tak wysoko, a opromieniliście go takim blaskiem, że ślepi przejrzeni i wzrokiem przyglęni do świętego znaku, który naszych ojców do zwycięstw prowadził, a nas wyprowadził z niewoli do wolności.

Wiedzieć to, Żołnierze Legionów, że dziś naród zgina kolana przed mogiłami tych bohaterów, którzy z posrod Was już polegli, a z czcią największą pochyla czoła przed Wami wszystkimi, co z karabinem w rękę, a lwim męstwem w sercu stoicie na granicy ziem polskich i odpieracie ataki najezdźcy. W Was naród dziś utkwil oczy, miłością nabrzmiałe, bo w Was widzi swą dumę, swą wiarę, wiosnę swego życia i Zmartwychwstania.

Tę dobrą nowinę niestety Wam, Bracia Żołnierze, razem z wigilijnym oplatkiem. Wiemy, że jako w boju zahartowani rycerze, nie potrzebujecie słodkich słów do pokrzepienia swych serc, bo krzepkość ducha z samych siebie czerpicie. Jeno tu składamy świadectwo prawdzie, jako ci, którzy przez wiele lat karciliśmy ospalstwo w narodzie, budziliśmy w nim pęd do życia, a dziś jesteśmy żywymi świadkami rodzącej się w nim tęgości i poparcia do zręczenia kładan niewoli. Gdy przez rok cały tylko z Waszych okopów szedł do Polski ożywczy strumień życia, a tylko z Waszych szlachatnych serc i otwartych ran wchodziła w omdlałe ciało narodu Wasza gorąca krew, niechże dziś z tym oplatkiem poświęconym idzie od nas do Was powrotna fala uczuć, które w nas rozżarzyliście do białości.

Gdy w ten wieczór wigilijny piekielna muzyka armat moskiewskich wygrać Wam będzie koledy, najprzeróżniejszy świst kul nie potrafi zagłuszyć echa tych błogoślawieństw, które w on wieczór zsyłać będzie cały kraj na Wasze głowy, i tych życzeń, którymi ogarniać Was będą serca rodaków przy każdym wigilijnym stole.

Boscie dziś panami polskich serc i jedyną intencją modlitw polskich.

Na białym oplatku, którym się z Wami łącimy, macie wypisanę: Dziecino Boża, błogosław im! Matko Częstochowska, chroń ich, a dla zwycięstw zachowaj, o Pani! Tych naszych najlepszych, tych najdroższych!

Wyjątki z mów prez. NKN Wł. L. Jaworskiego

Nakładem centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. pojawiły się właśnie mowy, które Prezes N. K. N. Władysław Leopold Jaworski wygłosił w roku 1914—1915.

„Na pamiątkę wspólnie przeżytych uniesień i cierpień — mówi Prezes Jaworski we wstępie do wydania tych mów — przesyłam przyjacielom chwycione na papier słowa, które mi wyrwało wrażenie i potrzeba chwili. Mówiąc, miałem przekonanie, że wypowiadam to, co we mnie i w Was tkwi. Będzie też to największy mój tryumf, jeżeli w kartkach tych odnajdziecie siebie“.

Z wysokim uzaniem, z prawdziwą wdzięcznością i radością powitać należy ten zbiór mów. Istotnie odezwą się one echem nie tylko w duszach tych, którzy z N. K. N. przeżyli ciężkie miesiące trudów politycznych. Skrępią, odświeżą myśli w mowach tych zawarte otuchę serc polskich, przypomną cele i drogi po których iść nam trzeba w ciężkich dniach próby losu, nad nami się odbywającej.

Są one — można powiedzieć — rachunkiem sumienia narodowego, dzielnym hasłem i mądrą radą.

Oto kilka wyjątków z tych mów, szczególnie trafnych przytaczamy niniejszem.

„Wojna zastała nas niestety nieprzygotowanych — nie mówię o przygotowaniu materialnym — ale o przygotowaniu ideowym. Konsekwencją takiego stanu jest chwiejność, bywa nią zwątpienie, brak zdolności do czynu, tego jedyne go głosu, który ma moc brzmienia w czasie wojny. Gdy przechodzę myślą ubiegłe cztery miesiące tak długie, stwierdzam, że tym który miał zdolność decyzji, zdolność ryzyka, bez którego niema wojny, byłeś Ty, Panie Brygadjerze, porwałś za sobą społeczeństwo, poszło za czynem przez Ciebie stworzonym — poszło i trwa“.

(Z mów na obiedzie dla Piłsudskiego w Wiedniu 22 12 1914).

Legioniści!

Na Wasz widok — ludzie płaczą.

W łzach tych zawarta jest cała suma półwiekowej tęsknoty.

(Z mowy u Piłsudskiego w Kętach 14/2 1915).

Ktokolwiek dzisiaj ma odwagę prorokowania, ulega nastrojowi. W polityce rola nastroju nie jest obojętna, ale najczęściej objawia się ona w ten sposób, że z nastroju jednego korzysta drugi, nierezadko wywołując sam ten nastrój. Polityka jest z natury swej chłodnym i trzeźwym rachunkiem, jest wytwarzaniem realnych warunków, wśród których można dojść do zapłacenia rachunku.

Kto to pojmuje, ten zrozumie zarazem, że rozwiązania naszej sprawy nie przyniesie niczyje uczucie najszczytniejszej nawet natury, ale przyniesie waga i znaczenie interesów.

Tylko taki polski głos będzie miał znaczenie, który nie będzie pochodził od rozdartego społeczeństwa. Niema ofiary, którejby nie należało uczynić, aby do takiej jedności dojść.

Program jest znany. Wsławił go głos, jaki na wojnie jedynie ma znaczenie: czyn wojenny. Legiony za ideę którą wyznajemy, idą w bój i umierają. Za nimi stoi przeto najwyższa powaga, najwyższe dostojenie, najwyższe piękno: powaga, dostojenie, piękność śmierci ofiarnej. Co tej powadze, temu pięknu, temu dostojeniu do równa? Bohaterom cześć!

(Z mowy na otwarciu zjazdu organizacji powiatowych N. K. N. w Krakowie 12/6 1915).

Żołnierze Polscy! Legioniści!

Dźwigacie na swoich barkach Polskę. Zrozumcie, jaki to zaszczyt, ale i jaka odpowiedzialność.

Gdy wojna ustanie i przy stole konferencyjnym zabiorą głos różne narody, my powołamy się na Was, na Waszą krew i śmierć. I wówczas znowu dokonane przez Was czyny będą za cały naród przemawiać i znowu dzięki Wam naród uzyska możliwość oddechu zdrowego, swobodnego.

(Pożegnanie 5 wiedz. komp. Legionów 5/VIII 1915).

Możemy być szczęśliwi, chociaż dookoła nas tyle łez i ruiny. Jedno zdobyliśmy już i tego nikt nam nie odbierze: Legiony Polskie utrzymały honor narodu polskiego.

(W rocznicę 6 sierpnia.)

Z za morza

Chicago, 25-go listopada.

Losy wojny dziwne i tu u nas nieoczekiwane z jednej strony, niezachwiane zaś stanowisko N. K. N. i bohaterskie czyny Legionów Polskich z drugiej strony wpłynęły na to, że „orientacja“ w sprawie polskiej społeczeństwa emigracyjnego uległa poważnej zmianie.

Zmiana ta daje się zauważyć na każdym kroku.

Prasa polska wykazuje też ewolucję poważną. Nawet najbardziej nieprzejednane pisma jak np. „Dziennik Związkowy“, który niedawno temu jeszcze rzucał się z pianą na ustach na Legiony i całą ich akcję, teraz od czasu do czasu w inny uderza ton, za przykład wytrwania dając reszcie społeczeństwa bohaterską młodzież Legionową.

Nawet pan Piotrowski, znany tam u was w Polsce, „korespondent“ „Record Herald“, który najpierw jechał do Petersburga, a potem zboczył dopiero do Polski „badać stosunki“, pomieszczył w pismach amerykańskich korespondencję w której stwierdza, iż „w Legionach Polskich walczy kilkadziesiąt tysięcy chłopaków w wieku 16 lat“; nie wymienia zaś liczby starszych Legionistów, o których jednak wspomina, jako o pochodzących tak z Galicji, Królestwa Polskiego, Poznańskiego i wychodźstwa. Legiony, według Piotrowskiego, walczą o odbudowanie wolnej Polski. Znamienny to objaw dla „pana“, który stał i stoi, zdaje się jeszcze na na „szerokotorowem“ stanowisku.

O uznanie idei Legionowej walczy dzielnie Komitet Obrony Narodowej w Ameryce, który pozostając w ścisłym porozumieniu z N. K. N. dla sprawy wolnej Polski pracuje.

W akcji tej stoją mu do pomocy organizacje bojowe amerykańskie jako to Związek Młodzieży Polskiej i powstałe ostatnio z usuwającej się z „politykującego Sokolstwa“ młodzieży Drużyny Legionowe.

W prasie angielskiej w Stanach Zjednoczonych coraz więcej słychać o Legionach. Korespondenci europejscy coraz to sympatyczniejsze wzmianki pomieszczają w pismach o Legionach.

Korespondent potężnego pisma chicagowskiego „Daily News“, Th. Melby pisze z Wiednia między innymi:

„Jest tych wojsk w Legionie Polskim już 35,000, a liczba ich rośnie z każdym dniem. Niedawno przybyli ochotnicy z Ameryki, a między nimi kilki z Chicago. Ten Legion uważa siebie w zasadzie za polską armję, należącą do Królestwa Polskiego. Obecnie jest on pod władzą Austrii w tej wojnie z Rosją, lecz walczy jedynie o oswobodzenie Polski. Legioniści są to ludzie o świetnym wyglądzie, doskonałej budowy ciała i trzymają się znakomicie. Ich męstwo jest faktem ustalonym w Austrii i Rosji. Wykonali oni wiele szalonych ataków w sposób świetny i godny pamięci“.

Słowa te mówią same za siebie.

Ale do tego pobieźnego obrazu pozwalającego wyrobić sobie pojęcie co się dzieje wśród Polonji amerykańskiej, w uzupełnieniu poważniejszych spraw, nie mogę na zakończenie nie wspomnieć nieco o śmiesznej stronie życia naszego. Prasa polska w Ameryce dostarcza dużo tematu do żartów. Humor wojenny bogaty jest. Oto np.

W połowie września piśmka „na wschód zorientowane“ ryknęły głosem potężnym, że władze austriackie zamknęły redakcję piotrkowskiego „Dziennika Narodowego“ szermierza idei Legionów i dziennik ten przestał wychodzić.

Tymczasem „Dr. Nar.“ wychodzi dalej bo do nas tu dociera, ku wielkiej radości tych, co go dostają.

Dochodzą i inne „wieści autentyczne“. Tak np. o uwięzieniu i wywiezieniu arcybiskupa Kakowskiego przez Niemców i t. p.

No ale czas kończyć.

Szermierzowi wolności „Dziennikowi Narodowemu“ Dosiego Roku.

Tensam.

Z KRAINY ŁEZ

X.

Był to rok 1863, chwila stłumienia powstania polskiego i czas najstraszliwszej mściwej zemsty rządu na wszystkim co polskie i katolickie, a tem samem i na Unji chełmskiej, jako oskarżonej o zbytne bratanie się z polakami i łacinnikami. Sam biskup nominat Jan Kaliński wpadł w szczególniejszą niełasę rządu za udział w powstaniu jednego z synów jego, a jak ciężki był wyraz tej niełaski odczuł wtedy, gdy główną dyrekcję spraw religijnych katolickich objął z początkiem 1864 r. książę Cerkaskij tatar z pochodzenia, najzawziętszy wróg polskości i katolicyzmu. Z raportu o stosunkach w djecezi chełmskiej, wypracowanego z rozkazu księcia przez Radoszewskiego zyskał on nieco wiadomości i zawezwał do Warszawy biskupa nominata, celem omówienia spraw, dotyczących się języka, obrzędów kościelnych i wychowania młodzieży w seminarjum duchownem. Biskup przybył do Warszawy i podczas dwumiesięcznego tam pobytu śmiało odpowiadał na zadawane mu pytania, objaśniając, iż cała ludność w chełmskiej djecezi mówi po polsku, i tylko w niektórych miejscowościach używa narzecza ruskiego, skazanego zresztą bardzo, tak, iż z tego powodu nauki katechetyczne i homiletyczne, w cerkwiach odbywają się w języku polskim, że również w seminarjum duchownem prócz przedmiotów ściśle teologicznych i prócz filozofii wykładanych po łacinie, tłumaczenie reszty przedmiotów odbywa się w języku polskim; co zaś tyczy się obrzędów, to one otoczone są powagą synodu Zamajskiego, i mają potwierdzenie Stolicy Apostolskiej.

Biskup niewzruszenie stał w obronie Unji i ani prośby, ani groźby do ustępstw skłonić go nie zdołały, za co też Cerkaski nie omieszkiał ujawnić zażenowanego biskupowi swej zemsty. Nie dopuszczał więc do konsekracji biskupa nominata, choć Papież domagał się tego przez kardynała Antonellego. Książę wolał natężyć rząd na koszt wysyłania kleryków po święcenia do Węgier lub do Lwowa, a nie dopuszczał, by ks. Kaliński został konsekrowany. Biskup nominat odrzucał wszelkie napominania i ukazy księcia, nie przyjął do djecezi narzuconych mu księży ruskich z Galicji, którzy znani byli z gotowości do odstępstwa, wnet przeto pozbawiono ks. Kalińskiego pensji biskupiej, lecz i próba ubóstwa nie zlamiała tego męczennika. Książę wtedy chwycił się innego środka, począł wywoływać opozycję przeciwko biskupowi wśród duchowieństwa, przez naczelników i żandarmów rozsyłał do parafji stosy kazań ruskich z zaręczeniem, że każdy z księży, który po raz pierwszy z tych książek kazanie odczyta, otrzyma w nagrodę 100 rb., lecz duchowieństwo stanęło przy swym biskupie i odrzuciło szatańską pokusę; wtedy uciekł się do kłamstwa. Zawiadomił biskupa, że 70 parafji i 70 księży, których nazwiska wymienił, żąda zastąpienia języka polskiego, językiem rosyjskim. Biskup zapytał duchowieństwo czy tego pragnie i od wszystkich kapłanów swej djecezi otrzymał odpowiedź odmowną. Cerkaskij upokorzony taką postawą biskupa i duchowieństwa postarał się o zniesienie ukazem z dnia 14 (26) lipca 1864 r. prywatnym patronatów, odjął parochom zarząd majątku cerkiewnego i oddał go w ręce dozorców kościelnych, a jednocześnie dokonał tego, że cesarz Aleksander II 18 (30) czerwieca 1866 r. wydał ukaz przeznaczający duchowieństwu roczną pensję od 300 do 500 rub., ograniczył prawa biskupa w przeznaczaniu i przenoszeniu proboszczów. Wszystko to uczynionem było w celu poddania duchowieństwa pod absolutną zależność władz rządowych.

Wkrótce zajęł się Cerkaskij reformą seminarjum duchownego, lecz w przeprowadzaniu zmian główną dłań przeszkodą był znowuż opór dziełnego biskupa. Wiedział, że w seminarjum wykładają profesorowie, wychowawcy akademii prawosławnych z czasów biskupa Teraszkiewicza, a mianowicie: Mikołaj Pocię, Jan Szelemetko i Zieniewicz, wezwał ich do Warszawy i począł namawiać, by ulegli jego żądaniom, lecz przyrzeczenia od nich nie otrzymał. Przywołał też urzędnika swej kancelarii Filipa Bieganowskiego, który kształcił się w akademii kijowskiej, lecz świętych kapłańskich nie przyjął i pod groźbą kazał mu udać się do Chelma i zająć stanowisko profesora języków słowiańskich w seminarjum duchownem, co tenże niechętnie uczynił. Wyszukał piętego wychowawcę akademii p awosławnej ks. Lebedyńskiego, proboszcza parafji w Wiszniowie i mianował go profesorem obrządków, jednocześnie usunął z katedry teologii zasłużonego w djecezi i na polu literackim ks. kanonika Deodata Smoleńca, wychowawca akademii warszawskiej, pragnął też usunąć rektora ks. Stefana Szokalskiego, a na jego miejsce naznaczyć upatrzono go w Galicji ks. Hipolita Krywickiego, kapelana parafji Polany Surowicze pod Rymanowem, człowieka złych obyczajów, wroga Unji. Biskup Kaliński dowiedziawszy się o wartości moralnej Krywickiego, posady profesorskiej zająć mu nie pozwolił; wtedy Cerkaskij umieścił go w gimnazjum unickim chełmskim jako nauczyciela religji, biskup go zasuspendował i zaprotestował przeciw takiemu mianowaniu. Na protest otrzymał krótka odpowiedź Cerkaskiego: „tak cnie, tak być musi”. Nowi profesorowie seminarjum, na których książę tak liczył, zawiedli go zupełnie, jeden tylko, głośny już ks. Wójcicki szpiegował czynności kolegów swoich i swego biskupa i do-

nosił o nich tajemnie Cerkaskiemu — wszyscy też na wspólnej konferencji ujawnili mu jego nikiemność i zdradę Kościoła i zerwali z nim wszelkie stosunki koleżeńskie. Nikiemnik ten udał się z oskarżeniem do Cerkaskiego i stało się czego pragnął, dnia 11 (23) września 1866 roku w nocy biskup został aresztowany i wywieziony do Wiatki. W drodze jeszcze, gdy przejeżdżał przez Lublin, ofiarował mu gubernator IXność, powiódł do djecezi i 10,000 rb., jeśli zdecyduje się na odstępstwo, lecz i tę namowę odrzucił. W Wiatce biskup zastał drugiego wygnanca biskupa Kraszińskiego i tutaj w miesiąc po przybyciu w dniu 18 października nagle życie zakończył. Mówiono, że został otruty, lecz utema na to dowodów. Ze śmiercią tego dziełnego męża, zgasł ostatni obrońca Unji na stolicy biskupiej chełmskiej. Papież Pius IX dowiedziawszy się o wywiezieniu i śmierci biskupa oddał męczennikowi zasłużoną pochwałę i napiętnował należycie rząd rosyjski w alukucji mianej dnia 29 października tegoż roku, a jednocześnie w № 241 „Dziennika Warszawskiego” ukazała się wzmianka, że wywiezienie biskupa było tylko „spóźnioną karą za czynny udział jego samego i rodziny jego w powstaniu polskiem i za nieustający nielegalny opór przeciw rządowi”.

Polsko! orzeł Twój wolny

Jeden z znacznych a sędziwych obywateli piotrkowskich, ojciec legionisty nadsyła nam ten wiersz wzruszający serdecznością uczucia i prostotą układu.

*Polsko! Gwiazda Bettejemska oświeca przestworze,
I orzeł Twój już widzi rycerskie zagony,
Niesie Ci na swych skrzydłach, Wolność, łaski Boże,
Gdyż lot jego dziś wolny przez polskie Legiony.*

*Polsko! Dzwon Zygmunowski hen z Wawelskiej wieży,
Dawno cię do obrony swoich praw przyzywa,
Dziś, Jezus błogosławiać — na ziemię rozszerzy
Swoją miłość nas krzepiać na wojenne żniwa*

*W święto Twoich narodzin Panie Jezu Chryste
Któryś ludzkość odkupił zeszedł tu na ziemię,
Osądź łaską Twą Bożą walki prawe, czyste,
Wydadz wyrok Swoj święty na to ludzkie plemię.*

*Niech dziś jasność Twojej gwiazdy pokrzepi Legiony
A czartowskie ciemności ustąpią ze świata —
O dziecie święte Jezus — bądźże pochwalony!
Na wieki nam daj wolność — a postrach dla kata.*

K. B.

KRONIKA

— Do dzisiejszego numeru dołączamy czterostronnicowy dodatek świąteczny.

— Od Redakcji. Następnym numer „Dziennika Narodowego”, wyjdzie we wtorek d. 28 b. m.

Lokal Administracji naszego pisma, zamknięty będzie w pierwszy dzień świąt. W niedzielę popołudniu od godz. 3 — 5 Administracja będzie przyjmować interesantów.

— W wieczór wigilijny. Syplik śnieg robity wiatrem sepleni po brukach. Jak drugie kamienie błyszczą zamróż—wieczór jest błękitny pełen gwiazd... Jakżeż dziwnie błyszczą pomarańczowe światła okien...

Ulice pustoszeją, a oto z daleka, dochodzi już głos kołedy: „Bóg się rodzi, moc łochteje”... Spiew rośnie, nabiera mocy, staje się coraz to potężniejszym, zdaje się, że pospiewuje go i wicher, który huca w ulicach, że spiewają zagrody i domy o rozjasnionych oknach. Miasto całe zamienia się w pioskę, natchnioną polegą wiarą i nadzieją...

Z cierpienia i łez, z krwi i trudu milionów, z pól, które deptała zaraga i pożoga, skąd uszły rzesze nieszczęsnych wygnañców podnosi się pioska wielkiej znanej światu, potęgi wiary. I któż wątpi, że tej nocy właśnie, w okopach stoczonych wiligonia, na krwawych ław i trud żołterza wyrły tajemne hrogl i cierpienia, któz wątpi, że tam ws od huku armat, przy blaskach płonących wsi polskich rodzi się raz jeszcze Chrystus. Przytoni na ziemię postannictwo pokoju dla ludzi dobrej woli. Jak niegdyś pastel e, tak dziś wojsko w sławch undacjach, wita go i hold mu oddaje, żonony koń ulana ogrzewa oddechiem zimny okop nad linją bojową płoną czarodziejskie ognie i brnią tajemnie glosy: „Gloria, Gloria in ex celsis Deo”. W takiej wielkiej chwili my wszyscy Polacy, wyciągamy białe opłatek, w ciemny kres ku dalekim okopom by przelamać się z tymi, którzy w imię Chrystusa, poszli o jarą krwi swej zmasać cierpienie i niewolę...

„Chwata na wysokości

A pokój na ziemi”...

(f. p.)

— Czuwaj! Takim skautowym apelem zwracamy się do publiczności w następującej sprawie: Dnia 27 b. m. w sali Stowarzyszenia rzemieślników punktualnie, jak nas zapewniono, o godz. 6 rozpocznie się nadzwyczaj urozmaicony podwieczorek, z którego dochód ma być przeznaczony na organizację skautową.

Piękny cel i perspektywa milego spędzenia kilku godzin czasu zapewniają podwieczorkowi wielkie powodzenie. Już od kilku dni nasze najsympatyczniejsze panie żywo krzątają się koło wszystkiego, coby mogło uprzyjemnić gościowi każdą chwilę spędzoną na wieczorze, a więc: szykują smaczny i obfity buiet, mogący zadowolnić najwybredniejszego smakosza, przystrojoną nam tradycyjną choinkę, z której cała dekoracja będzie oddaną później na loterję, urządzają ładny kiosk pocztowy, gdzie zakró-

luje ktoś, co pociągnie zapewne największych nawet próżniaków do obszernej korespondencji...

Na sali będą porzastawiane stoliki... Tutaj znow zagospodarują się młode, uroczę piotrkowianki... Mają spełnić również wielkie zadanie: pamiętać, aby goście jedli i pili, jak za... saskich czasów... Humoru i apetytu doda zapewne wszystkim orkiestra „setnego” pułku, która uprzyjemniła nam swymi dźwiękami już tyle chwil w Piotrkowie. Czekaj nas jeszcze jedna uczta na poniedziałkowym podwieczorku. Oto dowiemy się tam o tem, co to jest skaut polski, poznamy jego historję i ideę... Usłyszy że sceny chór naszych dziełnych skautów... Zabrzmie stamtąd również subtelny pełen uczucia i techniki, koncert fortepianowy, grać będzie jedna z piotrkowianek, traktującą, jak dotąd dziwnie po macos-emu swe rodzinne miasto. Skautci jednak mają widocznie swój tajemniczy „skautowy” sposób proszenia, skoro dziś nie spotkał ich zawód... Nie odmówili też koncertanci setnego pułku. Ofiarowali kilka numerów do programu i z pewnością, jak zawsze znakomicie wywiążą się z zadania. Ujrzymy jeszcze na scenie dziełnego beliniaka, jak również dziełnego deklamatora. W końcu znow skautci: dwa żywe obrazy, przedstawiające symbol służby skauta i obóz w polu... Jednym słowem będzie tam wszystko!

Nic więc dziwnego, iż komitet poniedziałkowego podwieczorku martwi się że Stow. rzemieślników ma tak małą salę na skautowe uroczystości.

Z życia Zagłębia.

Z Sosnowca. (*Ruch uliczny, wyzysk*). W wigilję Bożego Narodzenia ruch uliczny we wszystkich miejscowościach powiatu będzińskiego dozwolony jest przez całą noc z dnia 24 na 25 bm. Z dnia zaś 25 na 26 grudnia oraz z 31 grudnia na 1 stycznia ruch we wszystkich miejscowościach dozwolony jest do godziny 1 po północy.

Rzeźnicy tutejsi znowu podwyższyli ceny na mięso. Jest to wyzysk niczem nie usprawiedliwiony, jedynie chęcią wyzyskania czasu przedświątecznego, gdyż na święta nawet najbiedniejsi chcieliby zaopatrzyć się w mięso.

Będzin. (*Maksymalne ceny kartofli*). Władze okupacyjne niemieckie ustanowiły nowe ceny maksymalne na kartofle. Cena za pud wynosi 80 kopiejek. (f. n.)

Układ finansowo-handlowy z Rumunją

(Telegraficznie od naszego korespondenta).

Wiedeń, 24 grudnia.

Co do zakupna 50.000 wagonów zboża rumuńskiego to skoro przejdzie ono granicę austro-węgierską część kupna uiszczona zostanie w zlocie, przeważająca część w markach. Rządowi rumuńskiemu otworzone zostanie konto w banku państwa w Berlinie, a bank narodowy rumuński zostanie upoważniony do wydawania not, na podstawie pokrycia przez owe konto. Z conta rumuńskiego w Berlinie odliczona zostanie pewna kwota na wyrównanie kuponów od rumuńskich papierów państwowych. Kurs marki ustanowiony zostanie za obustronnem porozumieniem.

Zbożem Niemcy i Austro-Węgry podzielą się w ten sposób, że 60 proc. przypadnie pierwszym a 40 proc. drugim. Zboże zakupione w Rumunji to przeważnie kukurydza, reszta składa się z pszenicy i jęczmienia.

W najbliższym czasie nastąpi nowe zakupno zboża w Rumunji w ilości znowu najmniej 50.000 wagonów.

Austro-Węgry a Stany Zjednoczone

„Pester Lloyd”, organ ministra spraw zagranicznych, pisze o drugiej amerykańskiej nocie w sprawie zatopienia „Ancony” przez łódź podwodną austriacką: „Treść noty nie jest jeszcze znana, jednak ma się pewność, że stanie się w niej zadość życzeniom kierujących kół amerykańskich i będzie ona unikać zerwania stosunków z monarchją nadduńską. A nie trzeba być prorokiem, aby wiedzieć, że i austro-węgierski minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na tę drugą notę również zachowa pokojowe tendencje, które zresztą charakteryzują politykę zagraniczną monarchji.

Co myślą w Bułgarii o pokoju

Z Sofji donoszą: Organ b. premiera, szefa partji demokratycznej Malinowa, „Preporec” konstatuje w artykule wstępnym, że w obu obozach prowadzących wojnę ujawnia się mniej lub więcej dobitnie pragnienie zawarcia pokoju. Twierdzi jednak, że pokoju oczekiwać należy dopiero po starciach, które się już przygotowują, a które przewyższą zaciętością wszystkie dotychczasowe walki. Także Bułgaria jest za pokojem, lecz za takim, któryby zabezpieczył owoce jej dzisiejszych i jutrzejszych zwycięstw. W środku drogi Bułgaria nie ustanie. Zatem — kończy „Preporec” — zaniechajmy wypowiedzania czegych idei pokojowych a starajmy się o dalsze zwycięstwa, bo te stanowią jedyną porękę szczęśliwej przyszłości. c.

Rosjanie wylądowali w Bułgarii?

Medjolan (T. B. K.) „Secolo” donosi z Aten: Wczoraj rosyjski okręt pancerny i dwie łodzie torpedowe, którym towarzyszyło 16 okrętów transportujących wojsko, bombardowały Warnę.

Rotterdam (w. wł.). Wedle londyńskich doniesień, rosjanie wylądowali pod Warnę i opanowali miasto.

Urzędowego potwierdzenia tej wieści brak.

Hr. Tisza o pokoju

W dyskusji nad prowizorium budżetowym w węgierskiej Izbie panów, kilku członków poruszyło sprawę polityki zagranicznej. W związku z tym wygłosił hr. Tisza krótką mowę, w której zajął się głównie kwestją pokoju. Jest to właściwie streszczenie mowy, wygłoszonej niedawno w Izbie posłów. Fakt jednak, że premier węgierski po raz wtóry tę sprawę omawia, jest sam w sobie dość charakterystyczny aby go nie pominąć milczeniem. Poniżej cytujemy najważniejsze ustępy z mowy hr. Tiszy:

„Nie myśmy wywołać tej wojny, nie my wykonaliśmy zamach na żyjące w spokoju narody i państwa ani myśmy chcieli wyrwać drapieżną ręką żywe części z ciała spokojnych sąsiadów. Lecz skoro wojna została rozpętana, będziemy ją prowadzić nieustraszenie do końca.

Jeżeli się teraz pytamy jak długo będzie trwała wojna, to można zauważyć, że odpowiedź na to pytanie mogą dać ci, co tę wojnę rozpętali. Wojnę będziemy prowadzić do skutku, aż ustają ich ataki na nasze bezpieczeństwo i niezawisłość i na naszą potęgę narodową. Będziemy wojować, aż wrogowie nasi pojmą, że dalsza wojna, sprowadza na ludzkość tylko zbyteczne i bezcelowe cierpienia, nie zbliżając naszych wrogów ani na krok do zamierzonego celu. Skutkiem wypadków wojennych sytuacja dojrzała.

Już dziś wrogowie nasi mogą sobie uświadomić, że nie zdołają osiągnąć celu swych ataków, że zwycięstwo nasze będzie gwarancją naszego bezpieczeństwa, a nie zagraża egzystencji innych mocarstw, jak ich zwycięstwo zagraża naszej egzystencji. Dziś dalsze prowadzenie wojny po ich stro-

nie jest bezcelowym przelewaniem krwi, zupełnie bezcelowym marnowaniem sił. Jeżeli dalsze prowadzenie wojny i od nas, niestety, wymaga utraty krwi cennej, to nie ulega wątpliwości, że znacznie większych ofiar wymaga od strony przegrywającej, która nadto przynajmniej częściowo będzie musiała pokryć także straty strony zwycięskiej. Dziś każda kropla krwi, jaka wylana będzie w tych strasznych zmaganiach narodów, wylana będzie nadaremno i woła o pomstę do nieba, a odpowiedzialność za to spada na tych, co rozpętali tę straszną dla całego świata burzę z motywów egoistycznych i dla zaspokojenia żądz zdobywczych, zamaskowanych hipokryzją słów, do czego się nie chcą przyznać“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

O G Ł O S Z E N I A

KRAKÓW — ul. FLORYAŃSKA l. 10 — KRAKÓW
OKRYCIA DAMSKIE najnowsze modele wiedeńskie. Bluzki szlafroki, halki, olbrzymi wybór. Ceny reklamowe. Magazyn „Wilhelm Vogler” konfekcji damskiej

Przesyłki frachtowe do Polski i z Polski

Józef J. Leinkauf

Centrala — WIEDEN

I. Helferstorferstrasse 9.

Filja w Berlinie, S. W. 52, Rathenowerstrasse 68, Buchs, Kraków, Lwów, Expozyturaw Szczakowej, przeprowadza ekspedycję, oclenia, — szybko i tanio, — udziela chętnie odnośnych informacji bezpłatnie.

F. LORD
BIURO TECHNICZNE

KRAKÓW, Lubicz 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzeń, młynów, cegieł, tartaków, OLEJE mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane i z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurdy, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parziane do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnice, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d. Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie

WE WIEDNIU

przy ul. Wollzaille 16, I-szy obwód drzwi 12a. (winda)

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych

Dr. med. JÓZEF ROSENBERG

były demonstrator c. k. Uniwersytetu we Lwowie i sekundariusz szpit.

w godzinach od 12—1 w poł. i od 1/2 3—1/2 5-jej popoł.

Także szczepienie ochronne przeciw ospie, cholerze i tyfusowi.

Szaty Liturgiczne, Kapy, Chorągwie, Ornaty, Baldachimy, Stupy, Paramenta kościelne, Kielichy, Monstrancje, Puszki, Świeczniki, Lichtarze

F. Kopaczyński i S-ka

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Kraków, Bracka 2.

Koncesjonowany skład

nafty, benzyny, terpentyny, oliwy maszynowej cylindrowej i wszelkich smarów do automobili, maszyn browarniczych, gorzelnianych, fabrycz.

Hurtowna oraz częściowa sprzedaż artykułów

DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

masa podłogowa do froterowania, wosk, benzyna, terpentyna, ściereczki, szczotki, pendzle, tynktury do odświeżania mebli. Wszelkie farby na podłogi, drzwi, okna. Wszelkich wyjaśnień użycia udziela się.

Dla lakierników, malarzy dekoracyjnych pokojowych:

farba fassadowa—patent własny, farby proszkowe, aniliny, pokosty, lakiery, pendzle w największym wyborze i wszelkie inne przybory:

Dla instalatorów elektrycznych, wodociągowych:

wszelkie artykuły w zakres wchodzące.

Dla przemysłu budowlanego:

gips własnej fabrykacji, cement, wapno hydrauliczne, papa, wafprof przeciw wilgoci, kaiboli-neum przeciw grzybowi i t. p.

„**POD GANKIEM**”

FR. LENERT w Krakowie

ulica Sławkowska L. 6.

Mączka Nestle'a

znana jako najlepszy środek odżywczy dla dzieci i rekonwalescentów nadeszła

w nowym opakowaniu polskim jest do nabycia w poważniejszych aptekach, składach aptecznych i większych sklepach kolonialnych.

Opakowanie polskie

daje gwarancję świeżości mączki.

„**SWOJAK**” Dąbrowa, ul. Szosowa 19.

poleca hurtowo sprzedaż

fajek i kart do gry.

CENTRALNY SKŁAD

AMERYKAŃSKICH

URZĄDZEŃ BIUROWYCH

dla Galicji, Bukowiny i Królestwa Polskiego

„**JERRY**” Spółka z ogr. por. „**JERRY**”

KRAKÓW, Florjańska 28. Tel. 1416.

Na żądanie wysyłamy cenniki darmo i oplatnie.

Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

MAGAZYN NOJÓCI DAMSKICH

założony w roku 1874

pod firmą **M. Schenker**

w Krakowie, Rynek 15,

poleca swoje bogate zaopatrzone składy w towary welniane i jedwabne na suknie i kostiumy. Ogromny wybór specjalnych jedwabii i półjedwabii na bluzki, nalki, podszewski i przybrania do sukien. We wszystkich kolorach welwety, aksamity, plusze, atlasy, gazy, crepe de Chine, tulary, kłoty batysty, zefiry, barchany, woale, flanelki i t. d. Specjalny dział firanek tiulowych, koronkowych i muszlinowych.

Wielny, jedwabie i krepy do żaloby. Każdy tydzień nadejdą nowości. Ceny bardzo przystępne—na dawnych zapasach ceny nie podwyższone.

SAMUEL SCHEUER,

KRAKÓW, Dietłowska 31,

fabryczny skład tutek i bibutek

„POTYCZKA”

oraz wszelkich przyborów do palenia,

skład towarów norymberskich i galanteryjnych zawładnia, iż dla wygody Szanownych P. T. Odbiorców otworzył

Filię we Wiedniu, IX., Hörlgasse 4.

W ogrodzie przy pałacu W-go Psarskiego urządzona została **Sztuczna Ślizgawka.**

Wejście od ul. Jerozolimskiej i przez ogród od ul. Farnej. Dzierżawca ogrodu J. HOŁUJSKI.